Nr. 6. Lwów 6 Lutego 1887. Rok IV.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Sejm krajowy.

(Dokończenie).

Poseł Kozłowski przeciwnym jest bezpłatnej nauce w szkołach ludowych, bo zamożniejsi mogliby płacić wpisowe, równie i bezpłatnemu leczeniu chorych.

Poseł Smarzewski odpowiada księdzu Kaczale na jego nieprzyjaźne wywody i uważa śmiesznem wyrażenie jego, jakoby dziś ruskie dzieci, jak za czasów cesarza Nerona rzucano na pożarcie dzikich zwierząt.

Nie możemy czytelnikom podawać szczegółów o uchwalaniu pojedynczych pozycyj budżetu, bo na to obszar naszego pisma nie pozwala, powiemy tylko, że uchwalono wydatki na rok 1887 w kwocie nieco wyższej, niż zeszłego roku, a że spodziewane dochody mają przynieść 662969 zł., zatem brakujące trzeba zebrać z dodatków do podatków, i to biorąc 31 ct. od jednego reńskiego podatków rządowych. — Podniesiono zatem dodatki o 1 centa, lecz że zmniejszyły się dodatki pobierane roku zeszłego na fundusz indemnizacyjny z 30 ct. na 28 zatem dodatek jednego centa na potrzeby krajowe nie obciąży w tym roku podatkujących.

W budżecie tym nie wiele jest wydatków na cele podniesienia dobrobytu i oświaty włościan, wprawdzie na szkoły idzie znaczna suma, ale po za szkołami przyznano jak zwykle Macierzy Polskiej 3000 zł.. kółkom rolniczym 1500 zł. i wydawnictwu dziełek ludowych 1000.

Uchwalono dalej nie zgodzić się na przeniesienie siedziby starostwa z Cieszanowa do Lubaczowa, ustąpić dla miasta Lwowa część placu, zwanego Kastrum, na budowę zakładów naukowych, zapewnić opłatę procentu od sumy 100000 na budowę teatru w Krakowie, dalej udzielić 3000 zł. zapomogi dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dniestrze.

Co do organizacyi szkół wydziałowych w kraju naszym, Sejm uchwalił, aby Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną krajową wypracował i sejmowi przedłożył plany takich szkół z tem zastrzeżeniem, aby te szkoły miały kierunek praktyczny przemysłowy czy handlowy, w miarę tego gdzie się będą tworzyć. W Wieliczce taka szkoła wydziałowa ma mieć łączność z tamtejszą szkołą górniczą fachową; w Gródku ma Wydział zbadać, czy tamtejsza szkoła ma być dalej, czy ją zwinąć, jak również ma zbadać, czy w Myślenicach, Wilamowicach i Gorlicach potrzebne są szkoły wydziałowe.

Dalej uchwalono ustawę rybacką, a raczej poprawki i zmiany do uchwalonej w zeszłym roku, a to na żądanie władz rządowych.

Bardzo zajmująca sprawa o założeniu nowego gimnazyum ruskiego w Przemyślu, była przedmiotem rozpraw sejmowych. Przemawiali tu radca szkolny Czarkowski, poseł ks. Kowalski, Bobrzyński, Romańczuk, Golejewski, książe Czartoryski, hr. Tarnowski Stanisław, ks. biskup Pełesz. Komisya sejmowa była zdania, żeby utworzyć osobne gimnazyum ruskie w Przemyślu, zaś poseł Bobrzyński z powodu, że nie ma pewności, czy znajdzie się tam tyle uczniów, aby dla nich oddzielne gimnazyum zakładać, proponował utworzyć tak zwane paralelki z językiem wykładowym ruskim przy dzisiejszym gimnazyum polskiem. Jeżeli tedy znajdzie się 25 uczniów w której klasie narodowości ruskiej, których rodzice będą sobie życzyć, aby wszystkich nauk uczyli się po rusku, to dla nich utworzy się oddzielną klasę.

Rząd przez swego komisarza oświadczył, iż gdy sejm uchwali założenie oddzielnego gimnazyum ruskiego, gotów będzie takowe zaprowadzić w Przemyślu. Posłowie narodowości ruskiej przemawiali gorąco, aby nie klasy równorzędne, ale całe gimnazyum otworzyć. Inni posłowie byli zdania, żeby wprzód spróbować, czy będzie tyle uczniów aby się gimnazyum ruski utrzymało, dlatego proponują tymczasowo oddzielne

klasy z wykładem ruskim. W głosowaniu też upadł wniosek komisyi o oddzielnem gimnazyum, a uchwalono utworzyć klasy równorzędne ruskie przy dzisiejszem gimnazyum.

Sprawę udzielania kart myśliwskich za opłatą na rzecz funduszu krajowego odesłano do Wydziału krajowego, aby zdał o niej sprawę na następnej sesyi sejmowej.

Uchwalono dalej ustawę o udziale przy wyborach tych posiadaczy ziemskich, którzy mają grunta nabyte od obszarów dworskich. Naprzyszłość mają oni głosować razem z prawyborcami gminnemi, jeżeli płacą podatków rządowych od 25 do 100 złr.

Zezwolono następnie Radzie powiatowej Dąbrowskiej na poręczenie lub zaciągnienie pożyczki 50000 złr. dla spółki wodnej regulacyi rzeki Nowego Brnia. Dalej uchwalono, aby okręg sądowy Dubiecko należał jak teraz do okręgu sądu obwodowego w Przemyślu, a nie do Sonoka.

P. Namiestnik na zapytanie posła Żuk Skarszewskiego, dlaczego dotąd nie odpisano podatku gospodarzom, którzy ponieśli szkody z powodu niezmiarki, w powiatach Grybów, Limanowa, Gorlice, Tarnów i Dąbrowa, — odpowiada, że decyzyą co do opustów takich wydaje Minister skarbu, któremu cały opis tych szkód przesłano, ale dotąd nie ma ztamtąd odpowiedzi.

W końcu uchwalono wszystkie niezałatwione petycye przesłać Wydziałowi krajowemu do załatwienia, jak równie sprawę ustawy budowniczej dla miast i miasteczek, tudzież ustawę, dla sług. Wreszcie odesłano do Wydziału krajowego sprawę zmiany urządzeń gminy, czyli okręgów gminnych podług wniosków posłów: Rozwadowskiego, Fruchtmana i Wasilewskiego, aby na przyszłej sesyi sejmowej przedłożył projekta tych reform.

Po załatwieniu petycyi gminy Bochni o odpisanie kwoty 25498 zł. i uwolnienie od płacenia nadal corocznie 2124 zł. do funduszu szkolnego okręgowego, którą do zbadania odstąpiono Radzie szkolnej krajowej, pan marszałek hr. Tarnowski w pięknej mowie podniósł, że choć nie wiele czasu miał sejm tegoroczny do obrad, to jednak wiele bardzo ważnych użytecznych spraw załatwił a wiele innych poruszył z których reforma urządzeń gminnych jest najbardziej dla kraju pożądaną. Wspomniawszy, iż mimo całej oszczędności nie dało się zamknąć budżetu bez podnoszenia o 1 centa dodatków, pan Marszałek jest zdania, że ten dodatek nie będzie ciężarem dla kraju, skoro dodatek indemnizacyjny o 2 centy został zniżony. Żegnając posłów i dziękując im za gorliwą pracę, wyraził nadzieję, że z powodu zapowiedzianych odwiedzin Następcy Tronu tego roku, będzie miał sposobność spotkania się z pp. posłami. Zakończył zaś okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana, który Izba trzykrotnie powtórzyła.

Po przemówieniu Marszałka zabrał głos upoważniony przez sejm poseł Majer i złożył panu Marszałkowi podziękowanie, za jego poważne, bezstronne i pełne spokoju przewodnictwo, na co p. Marszałek odpowiedział kilku słowami — i na tem zakończyła się tegoroczna sesya sejmowa.

Z lustracyi Kółek rolniczych w powiecie Limanowskim
odbytej w r. 1886 przez p. Z. Gawareckiego.

Z obszerniejszego sprawozdania, złożonego przez p. lustratora Zarządowi głównemu Towarzystwa Kółek rolniczych, podajemy w skróceniu niektóre tylko wyjątki, a to tem chętniej, że w Limanowskiem znajduje się wiele rzeczy godnych poznania, a jeszcze godniejszych naśladowania w innych miejscach naszego kraju.

Przedewszystkiem p. lustrator chwali bardzo ludność tutejszą powiadając, że znalazł wśród niej bardzo dużo gospodarzy uczciwością, pracowitością i rozumem bardzo się odznaczających. „Okolice są tu prześliczne, a ludzie bardzo dobrzy, powiada p. lustrator, szkoda wielka, że nie mogłem sobie zapamiętać wszystkich nazwisk tych osób, które tu poznałem“.

Zwiedził p. lustrator następujące Kółka w tutejszym powiecie:

1) Lipowe — gdzie duszą Kółka jest Marcin Trojanowski, gospodarz pod każdym względem godny uznania.

Biednemu zawsze wiatr w oczy.
(Obrazek ze wsi).

NAPISAŁ FRANCISZEK MARZEC.

On służył dawniej za parobka, ona za dziewkę. Poznali się, polubili i pobrali aby całe życie... biedować! To też „mądrzy“ gazdowie mówili: Nic z tego nie będzie dobrego, będzie ino we wsi więcej dziadów i złodziei; lepiejby jedno i drugie na porządnej służbie siedziało i robiło jak Bóg przykazał... czego się to temu zachciewa, czego? Co gospodarz, to nie parobek; pierwszy się żeni, bo potrzebuje, czy to w polu, czy w oborze, czy przy kominie, czy... gospodyni, ale drugi? ot — głupi i tyle! Pewno.

A więc się pobrali. Ona miała skrzynkę *jak się patrzy* ślicznie ze wszech stron, jakby jajecznicą wiśniami i zielenią grubo, w cudne kwiaty, esy i floresy malowaną, w skrzyni tej były: dwa świętalne muślinowe *fartuchy*, spodnica w czerwone paseczki, dwie koszule, szklanne perły na szyję i chustka turecka. On złożył sobie półtrzynasta papierka i szóstkę, miał dwoje butów, dwie *gurnice*, *troje* koszul i czapkę sadłatą.

Pożeniwszy się, zamieszkali komornem i zaczęli gospodarzyć. Zarabiało jedno, zarabiało drugie, to we dworze to u gospodarza, od półtorej do trzech szóstek dziennie. O świtaniu wychodzili z domu, a o zmroku wracali, wziąwszy sobie na cały dzień do jedzenia pieczonych *ziemniaków*, lub kawałek *jałowego chlebusia*. I pieniądze płynęły im do skrzyni jak woda i byli szczęśliwi jak rzadko. A gospodarze mówili: Patrzcie ino jak to *dziadostwo zapobiegliwe*, gotowi się i kawałka chleba *dochrapać*!

Tak było, dopóki byli sami. Gdy Pan Jezus zaczął im co roku dziatek dodawać, odmieniło się wszystko powoli; ona już nie mogła wychodzić z domu, on miał na wszystko pracować. W lecie piekł się na słońcu, to z sierpem, motyką i kosą, a w zimie znosił mróz i wszelaką słotę, idąc na zarobek z cepami, siekierą, lub ze skrzynką do rznięcia sieczki.

Lecz dwoje rąk nie starczyło często wszystkie potrzeby coraz liczniejszych gęb zaopatrzyć chlebem, a okryć i ogrzać niebogich. Za uciułane dawniej grosze przyszli przecież do swej chałupiny, lecz do niczego więcej przyjść nie mogli. Więc i głodem nieraz oboje marli, o swych *pięciorgu robaczkach* więcej niż o sobie mając staranie.

Zima macocha, najgorsza. Oprócz jedzenia trzeba i ciepła, a o drzewo biedakowi nie łatwo. Więc jak kto może tak sobie opał przysposabia; płoty sąsiedzkie najwięcej mają uroku, poplaty w nich i kołki jeno trzeszczą, a dziury w ogrodzeniach coraz większe. To *gadzina jucha* tak wszystko psuje, tłomaczą sobie niektórzy.

Lecz nasz bohatyr nie pozwolił jednak cudzych płotów ruszać, aby uniknąć z sąsiadami kłopotów i *obrazy boskiej* jeno gdy już u niego straszna była bieda, wybrał się *zaraz z północka* do gminnego lasu, uciął sosenkę i różnemi zakrętami wracał z drzewem do domu. Nieszczęście chciało, iż go niespodzianie stróż publicznego bezpieczeństwa pochwycił za kołnierz i zaprowadził do wójta.

Na razie odebrał wójt chłopu siekierę, sosenkę złożyć

2) Sowliny — gdzie przewodniczącym jest Kasper Sułkowski, gospodarz i murarz, wielce zacny człowiek.

3) Mordarka — przewodniczy Szymon Dutka, światły gospodarz, który i do druku potrafi coś napisać. Sekretarzem zaś tego Kółka gospodarz Jan Odziomek, posiadający kuźnię przy trakcie, a u którego odbywają się zebrania Kółka i znajduje się też biblioteka członków. Jest to gospodarz odznaczającej się zacności.

4) Kłodno — przewodniczący gospodarz Wojciech Filipek, którego, tak się zdarzyło, że p. lustrator przybywszy nie zastał w domu, czego mocno żałował, bo jak słyszał bardzo to prawy i rozumny człowiek, a z takim każdy się stara zapoznać. Kółko niezbyt wielkie, lecz na zebranie zaraz wszyscy przybyli gospodarze, choć niektórzy odlegle mieszkają od domu gospodarza Filipka, gdzie się odbyło zebranie.

5) Ujanowice — przewodniczący ks. Maciej Komperda.

6) Zmiąca — przewodniczącym jest wójt Stanisław Uryga.

7) Krosna — przewodniczący gospodarz Jan Stach (starszy), człowiek bardzo zacny, a nadzwyczajnie czytać lubiący.

8) Stronie — przewodniczący wójt Filip Górgól, sekretarzem zaś p. Bolesław Jasiński miejscowy nauczyciel, — obaj bardzo chętnie i dobrze usposobieni dla Kółka.

Że p. lustrator chwali członków Kółka i ich przewodniczących, niema w tem żadnej przesady, ponieważ to jest niezaprzeczonem, że w każdej wsi wszyscy najuczciwsi i najrozumniejsi gospodarze starają się o zawiązanie rolniczego Kółka i o należenie do niego, bo ztąd prawdziwa korzyść tylko dla samych gospodarzy wynika. Można się też wszędzie przekonać: że ludzie nierozumiejący się na rzeczy, bez wyrobionego zdania, często różne złe nałogi nawet mający, są albo obojętni dla sprawy Kółek, abo też wprost im przeciwni. Nawet wedle tego sądząc, przybywszy, gdzie do wsi po raz pierwszy, można zaraz od razu mieć wyobrażenie pewne o ludziach i ich wartości stosownie do tego czy należą lub nie — do Kółka.

W górach Limanowskich z niewielkiemi różnicami jest wszędzie prawie jednakowy sposób gospodarowania, którego główne charakterystyczne cechy takby się dały przedstawić

1) Powszechne użycie kości na nawóz.

2) Powiększanie masy stajennego gnoju przez dodatek tak zwanej cetyny.

3) Zakładanie obszernych sadów śliwkowych, w celu suszenia ich owoców na sprzedaż.

4) Niesprzedawanie ziarna, lecz używanie go do tuczenia wołów i wieprzów.

5) Używanie sieczki na paszę dla trzody chlewnej.

6) Używanie krów do pociągu.

7) Bardzo częsta uprawa orkiszu, a oraz powszechne zasiewanie koniczyny.

To są ogólne charakterstyczne cechy limanowskiego gospodarstwa, o których powiemy poszczególe, gdyż wiele tu jest rzeczy, któreby się i gdzieindziej dały zaprowadzić.

1) Co do użycia kości na nawóz, to jest ono tutaj dość powszechne i są wsie jako np. Krosna, która dla siebie i okolicznych przysiołków sprowadza wagon kości, to jest sto cetnarów metrycznych, czyli po sto kilo ważących. Naturalnie tylko tu przez skrócenie mówimy kości, ponieważ właściwie jest to miałka mączką kościana, jaką wyrabiają na nawóz odpowiedne fabryki, w których całe kości z różnych zwierząt przerabia się na tę mączkę.

Kości te nie tak dawno poczęto używać na użyznienie gruntu, ponieważ gospodarze przekonali się, że pomimo znacznego stosunkowo kosztu, użyźnienie to im większemi urodzajami znakomicie się opłaca. Było tu z początku wielu przeciwników tego użycia, przekonawszy się jednak. że to korzystne i że istotnie zapewnia większe urodzaje jak gnój stajenny, więc z przeciwników stali się zwolennikami kości i dziś ich wiele kupują. — Jeden z gospodarzy w Mordarce opowiadał p. lustratorowi, że kiedy objął gospodarstwo po śmierci ojca swego, widząc jak inni używali na nawóz kości i kupowali poprawne pługi, które tu bardzo dobre kowal Jan Odziomek wyrabia, powiedziałem sobie: „Mój dziad, pradziad nieużywał ani tych nowych pługów, ani też tej tabaczki na pole — tak

---

kazał pod swą szopę, a złodzieja osadził w areszcie gminnym który się „budą“ mianował.

Jutro miały być sądy na złodzieja, ale to jutro odłożono o dzień później, bo się radni nie zeszli w komplecie.

Poschodziła się wreszcie poważna rada gminna. Wypuszczono z budy winowajcę i stawiono trzęsącego się i zsiniałego od zimna przed obliczem sędziów. Wójt określił należycie jego czyn zbrodniczy i zapytał:

Jakże go teraz osądzicie?

Zapanowała w izbie chwilowo cisza, aż ją przerwał jeden ze starszyzny.

— Wyście wójt to wiecie najlepiej...

Wójt podparł głową i zamyślił się.

— Gdyby się to stało za moich rządów, wyrzekł jeden ze starych radnych a były niegdyś wójt, któremu od wielkiego rozumu ciągle się głowa trzęsła, tobym wiedział, jak go osądzić... i podniósł znacząco grubą laskę do góry.

— Ej kiedy to widzicie, jakoś teraz... nie tego... zamruczał teraźniejszy naczelnik gminy.

— Na złodzieja to ino kij najlepszy! — odezwał się jeden z palących fajkę, a wypuściwszy z ust kłęb dymu, otwarł gębę jak wrota i badał wrażenie, jakie jego słowa na słuchaczach wywarły.

Winowajca tymczasem schylał się i obejmował kolana i całował ręce wójta i całej rady, prosząc pokornie o darowa nie mu winy — tłumaczył się jak mógł ale... bezskutecznie!

— A widzisz dziadu — prawił jeden ze sędziów, nie mogłeś to być do tego czasu jak się patrzy parobkiem i służyć u porządnego gospodarza?... Ożeniaczki ci się zachciało? dziewka ci pachła, a teraz gminę okradasz, las niszczysz...

— A przecież nie ino ja, bo i drudzy, nawet gospodarze nocami z lasa... począł szeptać biedak nieśmiało, ale w tej chwili poczuł tak potężną pięść na swym karku, że niedokończył zdania.

Co „nam“ gospodarzom wolno, to nie tobie przywłoko krzyknął jeden — widzicie go jeszcze gębę otwiera!

— Tak to tak, musimy cierpieć „my“ gospodarze z tymi chałupnikami i komornikami. Przyjdzie robota, to mu zapłać, daj jeść, a jeszcze ci i dzieci za sobą przyprowadzi, co ino za miską patrzą i *despet* robią; a gdybyś nie dojrzał toby cię i okradł. Skaranie boskie z tymi dziadami!

— To też trzeba jak się go na czem przyłapie, nie żartować, bo się to jeszcze bardziej *rozbestwi*...

— A ino, trzeba skarać nie darować!

— O! nie folgować!

— Choćby mu co zafantować?

— Siekierkę ma odebraną nie będzie miał czem rąbać dzewa w naszym lesie.

— Niech zapłaci *strofu* dwa papierki *„na ubogich“*, zadecydował wójt.

W tej chwili wpadła żona obwinionego, poczęła płakać i lamentować, prosiła o darowanie winy, przedkładała w czarnych kolorach swą biedę, przyrzekła *solennie* w imieniu męża poprawę... ale to wszystko nic nie pomogło!

— A widzisz, a widzisz... pieniędzy nie ma, a kraść idzie; kiedy nie macie dwóch papierków „na ubogich“, to

wówczas nazwałem mączkę kościaną, i było im dobrze, to i ja ich używać również nie będę i będzie mi także dobrze. Patrzę jednak pierwszego roku, opowiadał dalej ten gospodarz, ale sąsiedzi po tabaczce mają znacznie lepsze odemnie urodzaje, drugiego roku także lepsze i trzeciego toż samo, — a no to już niema rady, tylko trzeba było pychę z serca zrzucić i wziąść się do uprawy ziemi poprawnym pługiem, i do użyźnienia jej ową wyśmiewaną tabaczką. Naturalnie uprawiwszy ziemię dokładniej jak przedtem, bo za pomocą lepszego pługa, obok tego użyźniwszy ją silniejszym nawozem jak gnojem, bo kośćmi, — otrzymałem tak samo jak inne obfite urodzaje. I dobrze mi z tem teraz, a czas był wielki na to, do gdybym się upierał był dłużej przy dawnem, tobym był w długi zabrnął, z których bym może i nie wyszedł. Ojcowie nasi dobrze gospodarowali, bo stosownie do swoich ówczesnych warunków. ale się one dziś dla nas zmieniły i my też znowu musimy odpowiednio do naszych czasów gospodarować, bo inaczej nie wystarczy nam dochód na pokrycie tych wszystkich zwiększonych wydatków, które nas gniotą."

Święte to słowa tego gospodarza z Mordarki, aby je wszyscy dobrze spamiętali: że trzeba gospodarować stosownie do swego czasu, bo się nie podoła wydatkom.

Limanowscy gospodarze używają głównie kości pod ozimine, mianowicie też pod żyto, w które koniczynę na wiosnę zasiewają. Potem idzie pszenica i owies lub jęczmień stosownie do gatunku gruntu. — Chodzi im tu głównie o dobry zbiór koniczyny, ta zaś bujnie im obradza na kościach. — Gnój stajenny zaś głównie biorą pod kartofle, po których następuje groch lub jęczmień. Dawniej, poki kości nie weszły w użycie, brak zawsze im tu było słomy na paszę, którą jeździli w doliny kupować, czego teraz niema potrzeby, bo koniczyny na kościach zbierają obfite pokosy.

2) Co do obchodzenia się z nawozem stajennym, to starają się jego ilość powiększyć przez dodawanie liści, które tu wszędzie starannie pod drzewami na podściół zgrabiają. Prócz tego gnój na gnojowisku przekładają warstwą tak zwanej cetyny. Są to cienkie gałązki jodłowe, które są na ten cel najlepsze, lub świerkowe, nawet i jałowcu gdzie się znajduje. Gałązki te tak jak są z igłami, tną się na 3 lub 4 calowe kawałki i warstwami ich przekładają wyrzucone gnoje. Cetynę dodaje się do gnoju w zastępstwie słomy, o którą tu zawsze skąpo. Powiększa ona ogromnie ilość gnoju, lecz się mało przyczynia do zrobienia go żyźniejszym. Co jednak szczególnego, że gospodarze tutejsi używając na nawóz kości, powinniby dobrze poznać, że gnój gnojowi co do żyzności nierówny i że nie duża kupa jego przynosi pożytek jeżeli on jest jałowy, lecz to, co jest w nim istotnie żyznego, choćby tego stosunkowego i nie wiele było. Tymczasem po największej części tak samo jak i wszędzie u nas gnojowiska są źle urządzone, bo pod okapami dachów. Woda więc po deszczach obficie do nich spływa, a wypłukawszy żyzne rozpuszczalne części, nie mogąc się pomieścić na bok spływa, a niebacznemu gospodarzowi na kupie jałową cetynę pozostawia. O ileżby te gnoje lepsze urodzaje wydawały, gdyby przez to wypłókiwanie deszczówką nie były pozbawione żyzności. W prawdzie bardzo często tutejsi gospodarze tę odpływającą gnojówkę za pomocą przestawianych rynien puszczają po łączce, jeżeli mieszkają, to jest dom postawiony mają na pochyłej spadzistości góry. Zapewne że jest to wyborne postępowanie i nawet go zalecić możemy do naśladowania tym gospodarzom, co obojętnie patrzą jak ich gnojówka do rowów odpływa. Mimo to jednak zawsze najlepiej byłoby mieć dobrze urządzone gnojowisko, do którego obca woda ani z dachu, ani z wyższych miejsc dostępu by nie miała Cała ilość tym sposobem gnoju stałaby się żyzniejszą, to jest wydającą urodzaje większe. Łączki zaś koło domu lepiejby było na zimę potrosze potrząsnąć tym żyźniejszym nawozem, to pewno by lepiej na tem wyszły ponieważ dziś puszczana na nie gnojówka, nie wszędzie je jednakowo zasila, ztąd też i trawa potem nie wszędzie równie bujno rośnie.

(C. d. n.)

---

musi twój chłop odsiedzieć te pieniądze w areszcie. Takie jest prawo cesarskie na złodziejów...

— No jak długo zamkniemy go do budy? pytał wójt.

Każdy z radnych objawił swe zdanie i uchwalono, aby ze względu na mrozy wsadzić złodzieja do aresztu (nieopalanego) tylko na 48 godzin.

Nastąpiły znowu prośby płacze i zaklęcia, ale... szkoda ci łez tych biedaku!

Przechodzący tego samego dnia około aresztu gminnego słyszeli głuche jęki więźnia.

Jedni litowali się, a drudzy mówili: dobrze mu tak.

Przecież taka buda to potrzebna i paradna rzecz!

Na drugi dzień przybiegła żona nieszczęśliwego do wójta, upadła mu do nóg i błagała, *że mu już te dwa papierki „na ubogich" odrobi przy żniwie*, by tylko wypuścił jej męża, bo on tam *uśkwierknie* od zimna.

Serce wójtowskie nie było przecież z głazu. On tyle najemników potrzebował w lecie do roboty! Wypuścił złodzieja. Skulony w dziesięcioro od przemarznięcia, ledwie się dowlókł do chaty.

Za tydzień pogrzebano owego biedaka.

To nic!.. *Wola boska na wszystko*, mówili ludzie.

I w gminie było o jednego mniej dziada.

A wdowa i sieroty?

Głupstwo! ktoby tam o tem myślał!

KORESPONDENCYE.

Muszyna.

Dnia 29 stycznia b. r. odbyła się w tutejszym kościele parafialnym wspaniała uroczystość przyjęcie na łono Kościoła katolickiego JMci Panny Anny Decker, wyznania luterskiego, zamieszkałej ze swoją matką w Krynicy. Aktu przyjęcia dopełnił, upoważniony od Najprzewielebniejszego Biskupiego Ordynaryatu Tarnowskiego, miejscowy proboszcz ks. Andzzej Gruszka wobec nader licznie zgromadzonych parafian. W końcu odbyła się solenna wotywa, podczas której nowo nawrócona przystąpiła do św. spowiedzi i przyjęła Najświętszy Sakrament.

Dnia 29 stycznia 1887.

Odnośnie do odezwy, w Niedzieli z dnia 28 lutego 1886 roku umieszczonej, oświadczam niniejszem, iż w roku bieżącym owsa tak zwanego triumfalnego dla braku czasu nikomu ani za darmo, ani za pieniądze udzielać nie mogę.

Ci jednak członkowie Kółek rolniczych, którzy się już do mnie zgłosili, otrzymają jeszcze przeznaczone porcye za darmo.

Uzupełniam przy tej zręczności uzyskane doświadczenia w zeszłym roku.

1. Siać jak najwcześniej w doskonale wyczyszczoną rolę, a jeżeli chwast zagłuszy, wypleść go trzeba.
2. Wysiewa się na morg staropolski jużto najwyżej 60 kilo, ktoby chciał sadzić i okopywać, stosunkowo i połowy tego nie wysadzi.
3. Zasiewy na większą skalę wydają czystego ziarna według zeszłorocznego doświadczenia do 80%, zaś z odjemkami — niedościgłem ziarnem — którego zawsze znaczna część odpada, dochodzą i do 100 ziarn.

Tenże zaś owies ziarnkami sadzony i okopywany wy-

daje przeszło 500 ziarn, coby dla małych gospodarzy bardzo było korzystnem.

4 Myszom ten owies bardzo smakuje, przeto go po zbiorze wnet wymłacać wypada, bo w przeciwnym razie możnaby się na znaczną narazić szkodę.

Przytem dodaję, iż pan Teofil Wysocki posiada znaczny zapas tego owsa i sprzedaje go po następujących cenach:

100 kilo	wraz z opakowaniem . . .	20 zł. — ct.
50 kilo	„ „ . . .	10 zł. 50 ct.
25 kilo	„ „ . . .	6 zł. — ct.
10 kilo	„ „ . . .	3 zł. — ct.
1 kilo	„ „ . . .	— zł. 40 ct.

Niżej jednego kila nie sprzedaje.

Zamawia się: Do WP. Teofila Wysockiego w Starym Wiśniczu.

Pisma ludowe i gospodarskie upraszamy o powtórzenie niniejszego ogłoszenia. *Ks. Win. Wąsikiewicz.*

Sprawy krajowe.

Budowa koszar przy pomocy kraju. Sejm krajowy przeznaczył od roku 1881 — 1886 na budowę koszar przy pomocy bezprocentowych pożyczek z funduszu krajowego razem kwotę 660.000 zł., z której Wydział krajowy rozporządził na rzecz 20 gmin miejskich sumą 628.000 zł., pozostawił zaś do dyspozycyi swej jeszcze 32.000 zł. Sześć miast otrzymało dwa razy pożyczkę z powodu, że budowały dwojakie koszary. Z reszty 14 miast subwencyonowanych budowa koszar albo już wykończona, a budynki oddane do użytku władz wojskowych, lub budowa koszar zostaje w toku, albo rokowania z władzami wojskowemi celem zatwierdzenia planów budowy nie zostały jaszcze przeprowadzone. W miarę tego jak budowa koszar postępowała, wypłacał Wydział krajowy przyznaną pożyczkę. Tym sposobem wypłacił w ratach w miarę postępu roboty 14 miastom 353.000 zł. Przyznane zaś a niewypłacone jeszcze pożyczki dla 8 gmin wynoszą 275.000 zł.

Roboty wodne. Ministerstwo zatwierdziło projekt techniczny i kosztorysy znaczniejszej budowli wodnej, kosztem skarbu państwa dokonać się mającej. Chodzi tu o budowle na Dunajcu pod Białą i Komarowem. Koszta preliminowano w kwocie 22.701 zł.

Gmina mająca grunta w Rossyi. Na zeszłorocznej sesyi sejmowej w całości odczytaną została i sensacyę sprawiła petycya gminy granicznej Zielona w powiecie Husiatyńskim, której mieszkańcy, mając część gruntów za kordonem (Zbruczem), nie mogą ich uprawiać swobodnie, gdyż pociągani są do różnych prestacyi, a nawet, jak utrzymują, do robót w pańszczyźnianym rodzaju. Do tych kłopotów przyłączył się ten nowy, że władze rosyjskie zamknęły wstęp do gruntów i wymagać zaczęły od gospodarzy w Zielonej formalnych paszportów na to, ażeby swe grunta uprawiać mogli. Za wdaniem się ministerstwa spraw zagranicznych rząd rosyjski uchylił to rozporządzenie, tłumacząc się, że było ono tylko chwilowem i spowodowanem potrzebą urządzenia nowej baryery cłowej.

Sądy Rozjemcze. (Piszą z Krakowa) Coraz więcej zajęcia budzi, już nietylko w Krakowie, sprawa zaprowadzenia tu Urzędu rozjemczego, zaproponowanego przez radcę miejskiego dr. F. Jakubowskiego. Według instrukcyi wnioskodawcy, urząd rozjemczy powołany jest (na zasadzie ustawy) do jednania stron w sporze będących, chociażby jedna tylko z nich na obszarze urzędu rozjemczego mieszkała, lub też na takowym przebywała, a kompetencya urzędu rozjemczego pod względem przedmiotu rozciąga się w gminach z ludnością nad 4.000 mieszkańców co do roszczeń pieniężnych, aż do wysokości 300 zł. w odniesieniu zaś do ruchomości do tej samej kwoty, jeżeli strony oświadczą gotowość przyjąć za nie kwotę nie przechodzącej sumy 300 zł.; w gminach zaś innych do wysokości 100 zł., w obydwóch powyższych przypadkach. Naturalnie, że od takiej instytucyi uboższa ludność mogłaby się wiele spodziewać, jeżeliby zaś ona nie była na razie bezwzględnie doskonałą, to praktyka może pouczyć, gdzieby zachodziła potrzeba zmiany, i krakowski urząd rozjemczy mógłby służyć za wzór innym gminom. Zajęcie tą sprawą objawiło się też w kraju, i z wielu stron wyrażono nadzieję, że urzędy rozjemcze niebawem wprowadzone będą w życie. Tak niestety nie jest — nad tą sprawą toczą się w sekcyi prawniczej Rady naszego miasta bardzo żywe obrady; nawet pojawił się wniosek przejścia nad nią do porządku dziennego. Nie zostanie przecież ta sprawa pogrzebaną w sekcyi, lecz przyjdzie przed forum Rady i ta ostatecznie zdecyduje w tej mierze.

Instrukcya drogowa. W skutek reklamacyi tych posłów, co są zarazem prezesami Rad powiatowych, w sprawie usunięcia licznych trudności co do nowej ustawy drogowej, a względnie regulaminu drogowego, — nastąpiło porozumienie między posłami-prezesami, a szefem departamentu drogowego Wydziału krajowego. Wynikiem tego jest najnowszy *okólnik Wydziału krajowego* do wszystkich Wydziałów powiatowych, w którym szczegółowo wyliczono, jakie czynności terminowe w lokalnej administracyi drogowej można czasowo tj. aż do chwili, gdy gminy wżyją się w nowe normy drogowe, bądźto wykonać w dalszym terminie, bądź uprościć? Oczywiście gdzie siły organów autonomicznych są dostateczne, tam wszystko już teraz odbywać się musi w taki sposób i w takich terminach, jak to przepisuje regulamin drogowy, uzupełniający nową ustawę drogową. Ze strony Rządu nie podniesiono żadnych zarzutów przeciw wydaniu takiego czasowego rozporządzenia. Może więc z czasem przyjmie się u nas i wejdzie w wykonanie obowiązujący regulamin drogowy!...

Zapomogi dla Galicyi z prywatnach funduszów cesarskich wynosiły w 1886. roku poważną sumę 24.650 zł. Z tej kwoty otrzymały: szkoły 6.700 złr., cerkwie 2.850 złr., kościoły 1.300 złr., pogorzelcy 13.600 złr., straż pożarna 100 zł., bóżnica 100 złr.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Uwagi o chowie i tuczeniu świń.

(Ciąg dalszy).

Zakupno dobrego zwierzęcia rozpłodowego, to spełnienie dopiero połowy zadania. Mając dobre zwierzę rozpłodowe, trzeba je umieć dobrem utrzymać. Knurów ras angielskich dużych używać do chowu, kiedy ukończyły rok życia. Ażeby ich płodność utrzymać, należy karmić je tak, by nie były mizerne, a również za tłuste. Powinno się je karmić burakami i kartoflami z dodatkiem osypki zbóż, a głównie jęczmienia. Dziennie powinien knur dostawać 3 garnce kartofli i buraków, a 6 kwart osypki jęczmiennej. Przy tej karmie utrzyma się knur w dobrem ciele, nie będzie za ciężki i za leniwy do skoku, a usunięty od chowu opasie się łatwo. Ażeby knura zdolnym do chowu dłuższy czas utrzymać, należy wypędzić go codziennie na świeże powietrze na podwórze lub oborę; trzymany ciągle w stajni zatywa i robi się złośliwy. Ponieważ knur bardzo łatwo nabiera złośliwości, przezco dla ludzi może się stać niebezpiecznym, należy obchodzić się z knu-

rami bardzo łagodnie, bicie nie ochroni przed tym narowem, ani nabranego nie usunie, zrobić to może tylko łagodność. Knura używać można do chowu przez trzy a nawet cztery lata, następnie skastrować go, co zwykle w tym wieku łatwo znosi, i następnie postawić na opas.

Dla osiągania dobrych rezultatów w hodowli świń jest bardzo ważną rzeczą unikać parzenia zwierząt, będących z sobą w pokrewieństwie. Wydarza się to u nas niestety bardzo często i jest jednym z bardzo ważnych powodów t. z. zwodzenia się świń. Narzekania gospodarzy, że świnie się zwiedły, pomimo dobrej karmy i należytego obchodzenia się, tj. z dużych, płodnych łatwo opasających się zrobiły się (w coraz dalszych pokoleniach) co raz to gorsze, małe, mało płodne, trudno opasujące się, są u nas bardzo częste, a najzwyklej powód wyszuka się w parowaniu w pokrewieństwie. Ileż to gospodarz pozostawia z jakiegoś rzutu jednego prosiaka jako knurka, ażeby go, kiedy skończy pół roku, użyć do loszek tego samego rzutu i do matki, a następnie kastruje go. Sądzi, że przezto zrobił bardzo dobry interes, bo nie chowa knura, a pomimo tego ma prosięta, nie potrzebuje za niego nic zapłacić. Taka wstrętna metoda powinna być stanowczo porzuconą. Na takie parowanie w pokrewieństwie są wszystkie zwierzęta draźliwe, a przedewszystkiem świnie.

Jeżeli gospodarze posłuchają naszej rady, ażeby do rozmnażania używać loch rasy krajowej i parować je z knurami rasy angielskiej (berkshire) unikają parowania w pokrewieństwie. Naturalnie, że wtedy, kiedy zależeć będzie na rozmnożeniu świń użytkowych, parować będą lochę swą z knurem angielskim, a jeśli okaże się potrzeba loch do chowu, sparują lochę krajową z knurem tej samej rasy. Z tego okazuje się potrzeba utrzymywania aż dwóch knurów. To niezawodnie dla jednego włościanina za wiele, i ja także przyznaję, lecz sądzę, że dla Kółka lub gromady nie będzie to uciążliwe. Nareszcie w takich razach wyrabia się pewien podział pracy: jedni chowają loszki, czystej krwi krajowej, drudzy wychowują krzyżowańce, inni wychowane zakupują. Rzecz na papierze wyglądająca czasami bardzo strasznie, a nie jest nią w życiu rzeczywistem. I nasza rada nie jest straszną, lecz łatwą do przeprowadzenia, byle tylko trochę dobrej woli i tego przekonania, że bez pracy nie ma kołaczy, a bez rozumnego działania nie ma w gospodarstwie dobrych rezultatów.

Jak świnie żywić i pielęgnować?

Żywienie i pielęgnowanie świń powinno się zastosować do ich wieku, czasu w którym pod nóż przyjść mają i stanu tuczności, w jakim się wtedy znaleść powinny. Podobnie jak inne zwierzęta ssące, należy nowonarodzone zwierzęta, bez względu na co ich później chować mamy, pozostawić wyłącznie na mleku matki. Mleko lochy różni się znacznie od mleka innych zwierząt domowych, a przedewszystkiem od mleka krowiego, choć jest o wiele więcej pożywne, mniej tłuste, mniej słodkie i nieco więcej wodniste, to żadnym innem mlekiem, chociażby nawet z odpowiedniemi dodatkami, zastąpić go nie można, a nawet próbować tego nie wypada. Prosięta przychodzą na świat bardzo delikatne, nadzwyczaj wrażliwe na zimno i na pokarm i w tym czasie potrzebują koniecznie ogrzewać się przy łagodnem cieple ciała matki i karmić się jej mlekiem, ażeby róść szybko i przeżyć ten najniebezpieczniejszy dla nich okres życia. Odłączenie prosiąt od lochy, ażeby je n. p. w porze zimniejszej ograć w kuchni czy chałupie, więcej im przynosi szkody, aniżeli pożytku. Podobnież działa i zalewanie młodziutkich prosiąt mlekiem krowiem, co gospodynie uniesione litością często praktykują. Nietylko prosięta nowonarodzone, ale nawet kilkotygodniowe mleka tego trawić nie są w stanie, a zmuszone siłą albo głodem do przyjęcia tego mleka, dostają biegunki, na którą nie ma lekarstwa. Niewłaściwie zastosowana litość kończy się bardzo smutno, bo śmiercią prosiąt. Prawdziwie litościwym, bo rozumnie litościwym będzie ten gospodarz czy gospodyni, który postara się o to, ażeby prosięta miały dosyć mleka od matki, a to przez odpowiednie żywienie lochy w czasie ciężarności i w czasie karmienia prosiąt. Obok poiła, o którem wspominaliśmy już poprzednio, dawać losze gotowane i tłuczone kartofle lub buraki i to omaszczone osypką jęczmienną lub owsianną, gotowaną kukurudzę albo przynajmniej grysem żytnim lub przennym. Zależnie od wielkości lochy dawać jej dziennie 4 do 5 garncy roślin okopowych i 4 do 6 kwart ziarna mielonego lub grysu. Najlepiej podawać karmę pięć razy dziennie. Nie należy przytem zapominać o pojeniu; gdyby nie było pomyj, które świnie piją bardzo chętnie, to dawać czystą wodę. Świnia je lepiej pokarmy więcej twarde, aniżeli rozbite na rzadką farmuchę i wtedy pojenie jest koniecznem. U nas niestety robią w prost przeciwnie i świniom z reguły wody do picia nie podają. (C. d. n.)

ZE ŚWIATA.

W wielkiej polityce na świecie nic się w tym tygodniu nie zmieniło na lepsze, a nawet, powiemy, że się obawa wojny powiększyła. W Wiedniu Rada państwa d. 28 stycznia rozpoczęła zwykłe obrady. Prezydent Smolka zachorował i musiał go wiceprezydent zastąpić, choroba jednak nie jest niebezpieczną. — Prócz tego ciągle prawie odbywają się tam narady ministrów razem z ministrami węgierskimi, a na jednej takiej naradzie, odbytej pod prezydencyą cesarza, uchwalono zwołać do Pesztu nadzwyczajne posiedzenie Delegacyj wspólnych w połowie lutego, dla przeznaczenia, jak mówią, 45 milionów złr. na dopełnienie uzbrojenia wojska. Otóż ta uchwała, jakkolwiek powzięta bez żadnej intencyi prowadzenia wojny, zatrwożyła ludność całego państwa, papiery na giełdzie pospadały, a że i w Niemczech niepokój, że ciągle tam podejrzywają Francyę o wojownicze zamiary — więc obawy

nie ustają. Jednem słowem, bardzo prawdopodobnem może być starcie Francyi z Niemcami, które jeżeli nastąpi, to będzie to wojna na śmierć lub życie, bo Bismark chciałby teraz zgnieść zupełnie Francuzów, aby na długie lata z tej klęski podnieść się nie mogli. Czy Francuzi potrafią się obronić, czy inne państwa, a mianowicie Rossya, będą obojętnie na to patrzeć, i pozwolą Niemcom zabić takie państwo jak Francya, — to wszystko jest tajemnicą i od woli Boga zależnem.

Z Bułgaryą również stoją sprawy jak dawniej. Turek chce jakoś pogodzić Bułgarów z Rossyą, i prowadzi w Konstantynopolu układy z delegatami Sobrania bułgarskiego, ale mało jest nadziei, aby się zgoda udała. Car chce, żeby dzisiejsza regencya poszła precz, żeby wojskiem rządził jenerał rossyjski, żeby sprawy zagraniczne prowadził minister-rossyanin, żeby wyżsi oficerowie byli z Rossyi, a Sobranie żeby wybrało takiego księcia, jakiego car wskaże, to jest żeby Bułgarya stała się rossyjską prowincyą. Mówią nawet, że Rossya ma układ Turcyą, iż na wypadek wojny, wojska rossyjskie i okręty zajmą Bosfor, to jest wązki kanał wodny prowadzący z morza Czarnego do Śródziemnego, na którym położony jest Konstantynopol, ale czy Turcyi można wierzyć, iż jak będzie potrzeba nie wpuści wprzód angielskiej floty — to wielkie pytanie. Jednem słowem, źle jest na świecie, i wiosna może nam przynieść taką burzę, jakiej pokolenie nasze jeszcze nie widziało.

W Księstwie poznańskiem prześladowania Polaków idą po dawnemu, a choć Bank ratunkowy już powstał, to Rząd pruski skupuje polskie majątki i osadza w nich kolonistów Niemców, a niestety są tacy panowie polscy, którzy dobrowolnie Rządowi dobra swoje sprzedają.

Nowiny z kraju.

Z Kółek rolniczych. Do Zarządu głównego już dotąd nadesłały Kółka 2.446 złr. na kupno nasienia lnu rygskiego, a zatem o 1.000 złr. więcej niż w zeszłym roku.

— W powiecie bialskim ustanowiony został Zarząd powiatowy Kółek rolniczych pod przewodnictwem p. Franciszka Dublera, sekr. Rady powiatowej. P. Kaszycki, nauczyciel, został sekretarzem. Również ma się wkrótce zorganizować Zarząd powiatowy w powiecie kolbuszowskim pod przewodnictwem hr. Zdzisława Tyszkiewicza.

— W Sądowej Wiszni zawiązuje się Kółko rolnicze przez p. Włodzimirskiego, które ma utworzyć spółkę miejscowych stolarzy.

— Oddział Bocheńskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego jak w roku zeszłym, tak i obecnie oświadczył chęć udzielenia Kółkom rolniczym w okolicy szczepów drzew owocowych i zrazów do szczepienia, o czem Zarząd główny Kółka zawiadomił.

— P. Bartha, nauczyciel szkoły niższej rolniczej w Dublanach, ofiarował zniżyć do połowy cenę swej książeczki: „O Roli“, to jest oddaje takową Kółkom za 40 centów.

Macierz Polska odbyła w dniu 24. stycznia doroczne swoje walne zebranie, pod przewodnictwem nowo-mianowanego zastępcy kuratora hr. Jana Tarnowskiego, który w skutek rezygnacyi dra. Zyblikiewicza, objął opiekę nad tą instytucyą. Z odczytanego na tem zebraniu sprawozdania, dowiadujemy się, że „Macierz“ wydała w ciągu 1886 r. sześć książeczek w ogólnej liczbie 27.000 tłoczonych egzemplarzy, tudzież Kalendarz, który sią rozszedł w 3094 egzemplarzach. Sprzedano w tym czasie 9480 egz. książeczek „Macierzy“ za sumę netto 703 zł. 80 ct. W ciągu tego okresu przepatrzono 28 manuskryptów, z których jednak zaledwie 3 kwalifikowały się do druku, gdy reszta musiała odpaść jako zupełnie mijająca się z celem i nieodpowiedna do publikowania. Sprawozdanie wyraża w końcu uznanie dla dra. Zyblikiewicza za starania, które łożył koło rozwoju „Macierzy“ i zapewnia go o niezwykłej wdzięczności, jaką wszyscy członkowie tej instytucyi niepodzielnie zachowają dla niego.

Jarmarki na konie w Krakowie. Komisya „ad hoc“ zaproszona przez Magistrat w sprawie zaprowadzenia w mieście Krakowie jarmarków na konie odbyła d. 22 b. m. posiedzenie. Uchwalono: aby jarmarki były ogólne, t. j. na konie szlachetne i nieszlachetne, tudzież konie chłopskie; aby się odbywały dwa razy do roku, t. j. na wiosnę i w jesieni w terminach w koncesyi oznaczonych, czyli 10. marca i 23. wrz. i trwały po 5 dni. Pierwszy jarmark odbędzie się na wiosnę 1887 r. Trzeci dzień jarmarku radzi użyć komisya na jarmark na konie chłopskie. Jako przypuszczalną liczbę koni szlachetnych na pierwszy jarmark przyjmuje komisya 600 i uznaje ujeżdżalnię pod Kapucynami, budynek i plac, tudzież plac na Groblach za odpowiedne i dogodne place jarmarczne. W ujeżdżalni będzie urządzony targ na konie rasowe, na Groblach zaś na wszystkie inne konie.

Budowle włościańskie. W sprawie wypracowania wzorowych planów budowli włościańskich w Galicyi, wyjeżdża w tych dniach w podróż po kraju delegowany przez galic. Towarzystwo gospodarskie, z polecenia Ministerstwa rolnictwa, architekt p. Ludwik Ramułt. Celem tej podróży jest przedewszystkiem zbadanie obecnego stanu budownictwa wiejskiego i zdjęcie t. zw. typów.

Do naśladowania. W Kossowie zawiązuje się czytelnia polsko-ruska, do której ma należeć inteligencya i mieszczaństwo obu narodowości. Szczęść Boże, w zgodnej, wspólnej pracy!

Cieszanów. Mimo apatyi i braku odpowiednich sił w powiecie, autonomiczna Reprezentacya powiatowa krzątała się pilnie około dobra powiatu. I tak zajmowano się sprawami drogowemi, oddano 3 wykończone dojazdy kolejowe do publicznego użytku, wdrożono przepisaną pertraktacyę o trzeci dojazd; zajęto się założeniem katastru dróg gminnych stosownie do nowej ustawy drogowej; lustrowano gospodarki gmin, oddano do użytku gmin wiejskich 20 sikawek przenośnych, poczyniono kroki względem założenia sklepików soli kuchennej, rozdano miedzy gorliwych nauczycieli ludowych zapomogi, zaopatrzono wiele szkół w ule zarodowe, celem dźwignienia pszczelnictwa, innym szkołom rozdano przybory naukowe. Spowodowano ofiarnością szybszy postęp w zalesieniu wydm piaszczystych; pousuwano wielu nieudolnych pisarzy gminnych, przynaglając zarazem gminy, iżby z zdolnymi zawierały formalne pisemne umowy. Główną sprężyną tej dodatniej działalności jest prezes Rady pow. książę Władysław Sapieha, który z całem poświęceniem osobiście zwiedza gminy i dogląda ich gospodarki, a stykając się z ludnością na corocznych sejmikach relacyjnych i podczas lustracyj, wysłuchuje jej żądań. Z skrzętnością też wyszukuje i skupia p. prezes wszelkie jednostki zdolne i gotowe do pracy około dobra powiatu.

Niebyłów. gmina powiatu kałuskiego wybudowała sobie za staraniem naczelnika gminy Wasyla Mihowicza i radnych młyn gromadzki na 4 kamienie, który jest dobrze zbudowany według wszelkich wymogów czasu. Niestety rywalizuje z nim stary młyn kameralny, wydzierżawiony wyzyskiwaczom ludu ciemnego.

Rozmaitości.

Przy restauracyi katedry wawelskiej, nieodzowna okazała się potrzeba przekonania się, czy pod prezbiteryum nie znajduje się osobna krypta. Gdy w tych dniach usunięto tafle posadzki przed wielkim ołtarzem od strony Ewangelii ukazał się ukośny otwór, a w dalszem badaniu grób. Zawiadomiono Biskupa krakowskiego, obecni zaś podkustoszy Polkowski, pp. Jan Matejko, Konstanty hr. Przezdziecki, profe-

sorowie Wł. Łuszczkiewicz i M. Sokołowski, oraz ks. Michałek zajrzeli przez szparę i przy świetle stoczka, jak donosi „Czas“, ujrzeli drewnianą skrzynię z uchylonem wiekiem. Ks. kan. Polkowski odmówił głośno wspólną modlitwę. P. Matejko z p. Odrzywolskim zstąpili przez szczelinę do grobu w celu bliższego zbadania jego budowy, jakoteż przyjrzenia się odkrytej trumnie. Leżała w niej postać okryta osłoną z materyi zbutwiałej, jak ślady wskazywały, czerwonej barwy, z czaszką odsłoniętą, bez korony, nie spostrzeżono żadnych przedmiotów z kruszcu lub jakichkolwiek kosztowności. Jedynie leżały szczątki drewnianego, lekko pozłacanego berła i jabłka. Wezwany p. Kopernicki czynił spostrzeżenia co do składu czaszki, o której wyraził się, że znamionuje kobietę młodą, piękną, wysoką i z wydatnym typem energii. P. Matejko odrysował czaszkę oraz części berła i jabłka; przybyły na miejsce ks. Biskup krakowski odmówił nad trumną de profundis, poczem grób zamurowano. Gdy grób ten leży po lewej stronie ołtarza na odległość sążnia od tablicy pomnikowej królowej Jadwigi, nasunęło się przypuszczenie, że trumna mieścić może jej szczątki. Brak korony zdaje się wskazywać, że grób był kiedyś otwierany, zwłaszcza, że wieko trumny odbite, a rumowiske znaleziono pod zasłoną.

Gdy w kilka dni poprzednio, za zezwoleniem kapituły i w obecności księży kanoników, otwarto grób i trumnę, znajdującą się w niższym poziomie presbiteryum przed nagrobkiem kardynała Fryderyka, przystąpiono także równocześnie do zbadania tegoż grobu. W prostej skrzyni z modrzewiowego drzewa, oblanej smołą, leżały zwłoki pod zasłoną z zgrzebnego płótna, ubrane w szaty biskupie. Na głowie jedwabna infuła. Także nie dostrzeżono żadnych kosztowności, tylko pierścień z jednej sztuki krwawnika bez wszelkich oznak. Również i tę czaszkę p. Matejko wraz z infułą i pierścieniem odrysował, a p. Kopernicki orzekł, że czaszka znamionuje mężczyznę w późnym wieku i stwierdził dziwnie dobrze zachowane wszystkie zęby i włosy gęste jasnoblond. Ani we wnętrzu, ani na powierzchni trumny nie odkryto żadnego napisu, lub oznak, mogących służyć do nabrania pewności co do osoby. Z położenia grobu, którego miejsce oznaczył Długosz, nasuwa się wniosek, że była to trumna Zbigniewa Oleśnickiego. Przypuszczenie, jakoby to były szczątki kardynała Fryderyka Jagiellończyka upadło, gdy pod tablicą pomnikową tegoż odkryła się płyta, nakrywająca grób. P. Odrzywolski zwracał uwagę obecnych na bardzo staranną konstrukcyę wewnętrzną obu grobów, z których pierwszy pokryty był jedną płytą pod taflami posadzki, drugi zasklepiony cegłą. Nadto w dniu tym pod tronem biskupim wykuto w sklepieniu mały otwór i odkrył się sarkofag mały metalowy z herbem Nałęcz, którego dalej nie otwierano w przekonaniu, że jest to trumna biskupa Gębickiego. P. konserwator Łepkowski, obłożnie chory, nie mógł przybyć. Po zakończonej czynności ks. Polkowski spisał protokół, który wszyscy obecni podpisali. W tych dniach odbędzie się posiedzenie ściślejszego komitetu, na którem p. Odrzywolski zda szczegółową sprawę z przebiegu dotychczasowych badań.

Odpowiedź Redakcyi.

Na list z zapytaniem otrzymany od Szanownego pana Jana Gruszeckiego ze Stadnicy Dżuryn, to możemy odpowiedzić: Nie wiemy dobrze co to jest za roślina, ten chwast uprzykrzony Baznik, ponieważ w Galicyi to istnieje, że stosownie do znanego u nas przysłowia: „co wieś to inna pieśń“ — najpospolitsze nawet rośliny w jednej okolicy nazywają się tak, a w drugiej inaczej, co wielkie zamięszanie sprawia. Zdaje mi się, że ten chwast baznik będzie tym samym, jaki w krakowskiem nazywają hebd. W każdym razie trudne jest jego wytępienie, jako chwastu rozmnażającego się i przez nasiona i przez korzenie. Walka z nim niełatwa i nieprędka ale jednakże przy pilności można mu koniec położyć, tak samo jak i ostom, jeżeli często będzie się przeglądać pole na którem się baznik rozszerzył i jego łodygi przycinać lub przyrywać, aby nie doszedł do dojrzałości. Trzeba więc bruzdami chodzić po zbożu i tępić ten chwast uprzykrzony, a po sprzątnięciu zboża wykopywać starannie korzenie bazniku i niszczyć je przez rozmiażdżenie na drodze, ponieważ rzucone w bruzdy, do rowu itd. mogą się napowrót w grunt dostać. I to trzeba tak parę lat wykopywać te korzenie, gdyż z tego co się z nich pozostało, zawsze się będzie ten chwast starał napowrót rozszerzyć.

Uprawa roślin okopowych, jak kartofli, buraków i t. d. będzie tu bardzo skuteczna, jeżeli korzystając z niej, nie da się chwastowi dojrzeć, wykopując jednocześnie jego korzenie.

Ceny targowe z tygodnia.

Za 100 kilo wagi

Nazwa zboża	Kraków od zł.	ct.	Kraków do zł.	ct.	Lwów od zł.	ct.	Lwów do zł.	ct.	Przemyśl od zł.	ct.	Przemyśl do zł.	ct.	Rzeszów od zł.	ct.	Rzeszów do zł.	ct.	Tarnów od zł.	ct.	Tarnów do zł.	ct.
Pszenica	9	25	10	25	8	50	9	—	8	25	9	—	8	60	9	10	8	75	9	10
Żyto . .	6	80	7	25	5	95	6	40	—	—	6	25	6	30	6	60	6	25	6	75
Jęczmień	6	25	7	50	4	50	7	—	—	—	6	10	5	80	6	70	6	—	7	50
Owies . .	6	75	7	—	5	—	5	50	—	—	5	25	5	—	5	50	5	15	5	60
Kukurudza	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch . .	—	—	—	—	5	75	9	—	—	—	7	—	6	50	9	-	6	—	8	—
Tatarka . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Proso . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna . .	—	—	—	—	40	—	52	—	—	—	—	—	45	—	49	—	—	—	—	—

6% Listy Zast. Banku Włość. za 100 żądają 53 dają 49.
5% „ „ „ „ 100 „ 45 „ 42.
Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 16 ct.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński. Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stan. Bylego.